Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 129 Kraków, piątek 10 czerwca 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dzieci robotnicze na wieś!

Pamiętajcie o składkach na „Ośrodek Zdrowia Dla Dzieci Robotniczych imienia Dra ZYGMUNTA MARKA“.

„Dzień kobiet“

TOWARZYSZKI! ROBOTNICE!

W niedzielę 12 czerwca o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego)

wielkie zgromadzenie

na którem przemawiać będzie tow. senatorka **Kłuszyńska.**

W niedzielę 12 czerwca w sali Domu Robotniczego w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 II p. odbędzie się o godzinie 5 popołudniu

uroczysta akademja

na której program złożą się:

1) przemówienie senatorki tow. Doroty **Kłuszyńskiej,**
2) orkiestra symfoniczna,
3) orkiestra organizacji młodzieży TUR,
4) deklamacje,
5) pokazy Czerwonego Harcerstwa.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto.
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Sanacyjny Turk-Sib

Z niesamowitym wprost rozmachem rozpoczęła sanacja budowę linji kolejowej Kraków—Miechów. Pamiętamy wrzask radosnej prasy, gorączkową pracę komitetu, rekordową ilość posiedzeń. Pamiętamy szumne deklaracje, składki, uchwały „rady pobocznej“ w Krakowie, napuszone mowy w Sejmie i t. d. i t. d.

Własnemi siłami rozpoczęła sanacja tę budowę. Bez pomocy zagranicznych kapitalistów. Dla wykazania tężyzny sanacyjnego narodu. Dla zatkania gęby partyjnictwu, które oniemiało z podziwu...

Dziś budowa tej kolei jest już ukończona. Wybudowano nawet pomnik, który ukoronował dzieło i ma potomnym świadczyć dowodnie o wielkości twórców kolei. Warto zobaczyć ten pomnik. Stoi on wprawdzie przy końcu wybudowanej linji kolejowej, ale jest tak wielki, że gdy ktoś stanie na początku tej linji kolejowej, to go gołem okiem zobaczyć może.

Czyż nie wpadniemy w zachwyt? Czy jest na świecie gdzie taki pomnik? Zaraz, zaraz! Nie pomnik jest za duży, tylko linja kolejowa jest nieco za krótka. Gdyby artykuły prasy sanacyjnej o budowie tej linji kolejowej ktoś ułożył w jednym szeregu, z pewnością pokryłyby tor. „Linja kolejowa Kraków—Miechów“ ma bowiem wszystkiego może.. 500 metrów! Dosłownie! Bez przesady i opozycyjnej złośliwości.

Ułożono tor, wysypano szutrem tylko wsiadać na lokomotywę... 500 metrów kawalerskiej jazdy, a potem z nasypu... Sanacyjny tor...

Kto ciekaw, może zobaczy. Sądzimy, że w najbliższą niedzielę wybiorą się Krakowianie tłumnie, aby obejrzeć sanacyjną kolej. Nie stracą dużo czasu. „Linja kolejowa Kraków—Miechów“ zapisała się widocznie do Towarzystwa miłośników Krakowa, bo za Kraków nie wyszła. Cała wycieczka od dworca towarowego w Krakowie do pomnika sanacyjnej chwały potrwa 10 minut.

A pomnik warto zobaczyć! Kosztował zapewne tyle, co cała „linja kolejowa Kraków—Miechów“. A co najdziwniejsze, że na tym pomniku niema żadnej „c. figury“, żadnej wogóle postaci. Nie do uwierzenia! Odnosi się wrażenie, że ten przyziemny, ciężki pomnik na pustkowiu, przy uciętym nasypie kolejowym, opodal długiego białego muru, to nie symbol twórczości i radości życia, ale grobowiec.

Grobowiec sanacyjnej blagi...

...Sanacja dziś wiedzie Polskę po takim uciętym torze. Daremnie rozważni nawołują do skierowania na inny tor, daremnie wskazują na przepaść otwierającą się... Maszynista wierzy, że pojedzie choćby nawet szyn pod pociągiem zabrakło... Niech jedzie. Jaknajprędzej. Zdążymy dość wcześnie odczepić wagony...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

„Tylko“ 14 miljonów deficytu

Z triumfem głoszą pisma sanacyjne: p. wicepremjer Zawadzki miał rację, niema strachu o zwiększenie się deficytu, tembardziej, że zarządzenia oszczędnościowe — redukcja płac urzędniczych — zaczęła działać dopiero od 1 czerwca. To też z wielkim aplombem donoszą, że deficyt za maj wynosi „tylko“ 14'6 miljonów zł. Nic to, że w kwietniu deficyt obliczono tylko na 4 miljony, naturalnie po wliczeniu do dochodów pożyczonych w Banku Polskim 30 miljonów zł. Gdyby nawet pójść na tę sztuczkę rachunkową, to w każdym razie deficyt za maj byłby o 20 miljonów mniejszy, a w rzeczywistości jest o 10 milj. wyższy od kwietniowego. Skąd więc ten powód do radości, do twierdzenia, że wszystko jest w porządku?

Jak mało jest powodów do tego nakazanego optymizmu, wykaże następujące zestawienie: Dochody w maju 1931 wynosiły 199'6 miljonów, zaś w maju br. 175'3 miljony, czyli że w przeciągu roku spadły o 24'3 miljonów.

Jeszcze gorzej przedstawia się porównanie między kwietniem 1931 (dochody 229 miljonów) a kwietniem br. (dochody 165 miljonów), zatem zmniejszenie o 64 miljony = 28%.

Wydatki w tym okresie uległy, jak wiadomo, znacznemu spadkowi dzięki obniżce płac w maju 1931, spadły jeszcze silniej w związku z redukcją w czerwcu br., a mimo tego spadku wydatków deficyt ciągle jest.

Co znaczy, mówią, deficyt 14 miljonowy? Daleko jeszcze do wyliczonego przez opozycję deficytu 300-miljon., gdyby nawet przyjąć, że następne miesiące nie będą lepsze. Skąd jednak ta pewność, że nie będą gorsze? Przecież zubożenie społeczeństwa, a temsamem kurczenie się dochodów państwowych robi wciąż nowe postępy i niema widoków, aby w najbliższych miesiącach ten „naturalny rozwój“ został zahamowany.

Wypadki wskazują jednak, że ten optymizm niebardzo zgadza się z rzeczywistością, jeżeli — co jest ogólnym przedmiotem rozmów i trosk — mówi się o nowych oszczędnościach, wciągając w ich zakres nawet ponowną redukcję płac. Co bowiem pomoże najsilniejszy nacisk w kierunku wydobycia podatków bezpośrednich, kiedy pośrednie w związku z wciąż zmniejszającą się konsumcją spadają, a głównie zmniejszają się dochody z monopolów. A tu rząd nie ma żadnej możności wydobycia większych dochodów; nie ma jeszcze ustawy zmuszającej do picia wódki i palenia tytoniu, wiadomo zaś, że monopole są stosem pacierzowym dochodów państwowych.

Jak bieda, to — do konferencji. Donieśliśmy wczoraj, że ma się odbyć ponowna konferencja b. premjerów. Dziś pogłoski te znajdują potwierdzenie z tym dodatkiem, że inicjatywa nie wyszła od p. prezydenta Rzplitej a od p. premjera Prystora. To są nie wchodzące w rachubę subtelności; można raczej być zadowolony z inicjatywy p. premjera, gdyż byłaby ona przekonywującym dowodem, że położenie jest aż tak złe, że się ucieka do takiego bądźcobądź niezwykłego źródła, jakiem jest kontynuowanie tych, z takiem zdziwieniem przez opinję przyjętych konferencyj. Istotnie, nadzwyczajna sytuacja wymaga nadzwyczajnych środków, a że taką jest, świadczą choćby ostatnie cyfry budżetowe. Jeżeli deficyt 14-miljonowy uważa się za drobnostkę, którą można jednym palcem usunąć, to doprawdy niewiadomo już, jaki musiałby być deficyt, aby „ojcowie narodu“ — za takich uważa się sanacja — zaczęli się niepokoić. W rzeczywistości nawet silnie się niepokoją, ale nie mają odwagi przyznać się do tego, co w następstwie ich gospodarki już się stało i co jeszcze stać się może.

W każdej dziedzinie pogorszenie

Stało się już zwyczajem, że co miesiąc przedstawiamy ogólne położenie gospodarcze na podstawie sprawozdania Banku gospodarstwa krajowego, instytucji państwowej, która jako najzasobniejsza w kapitały trzyma rękę na pulsie życia gospodarczego. Sprawozdania te nie ograniczają się do ujęcia samej działalności banku, lecz dają obraz ogólnego położenia, naturalnie w lapidarnych słowach. Ile jednak mieści się w nich treści i to treści oskarżającej pod adresem tych czynników, które to położenie zawiniły i nic nie robią, aby je zmienić!

Mamy przed sobą to sprawozdanie jako „Przegląd miesięczny" z maja br., zawierające w osobnym rozdziale omówienie położenia gospodarczego Polski w kwietniu br. Minęło już wprawdzie od tego czasu blisko 6 tygodni, jednakże każdy wie, że w tym okresie położenie — jak zobaczymy, ciężkie w kwietniu — nie polepszyło się ani w maju, ani w początkach czerwca. Czytamy tam wzmianki o różnych gałęziach wytwórczości, handlu i t. d. — każda nastrojona na ten sam minorowy ton.

Zaczniemy od rolnictwa, jako — tak się mówi — ośrodka naszego życia gospodarczego. W kwietniu, jak wiadomo, nastąpiła podwyżka cen zboża i bydła. Mimo to

— **zwyżkowy ruch cen produktów rolniczych nie przyniósł większej ulgi rolnictwu.**

Przekonujemy się o tem codziennie, np. ostatnio na alarmach prasy, że w samem b. Królestwie 3000 majątków ziemskich zostaje wystawionych na licytację z powodu zalegania ze spłatą rat hipotecznych. Czytamy też codziennie o już dokonanych i jeszcze zamierzonych akcjach rządu dla rolnictwa — rezultat jednak jest zawsze ten sam: rolnictwo stoi przed bankructwem.

A jak stoi z ruchem przemysłowym? Sprawozdanie przechodzi po kolei wszystkie ważniejsze gałęzie i stwierdza:

— produkcja górniczo-hutnicza zmalała,

— spadek wydobycia węgla,

— wytwórczość przemysłu naftowego obniżyła się,

— zatrudnienie hut żelaznych i cynkowych było znacznie niższe niż przed rokiem,

— stan zatrudnienia zakładów metalowo-przetwórczych nie poprawił się,

— przebieg sezonu letniego w sprzedaży wyrobów włókienniczych był dotąd mało pomyślny,

— zatrudnienie tartaków było o połowę mniejsze niż przed rokiem,

— wskutek ograniczonego ruchu budowlanego i zaniechania inwestycyj przemysł ceramiczny przystąpił tylko częściowo do produkcji; znaczny spadek zbytu notują również cementownie, wapienniki i huty szklane,

— położenie handlu nie doznało poprawy wobec stale malejących obrotów i złej wypłacalności klienteli.

Możnaby tę litanję jeszcze przedłużyć, ale powyższe cytaty chyba wystarczą na charakterystykę: wszędzie jest nietylko źle, ale jest i gorzej niż było.

Wobec tego wymierania ruchu przemysłowo-handlowego następuje też kurczenie się obrotu pieniężnego. Charakterystyczne pod tym względem jest zmniejszenie się — tak można to nazwać — inflacji wekslowej, dlaczego?

— operacje kredytowe banków zmniejszyły się wskutek słabej podaży weksli, ponieważ... przemysł i handel dążą do zawierania transakcji wyłącznie gotówkowych.

Stąd można rozumieć „radość" pism sanacyjnych, że protesty wekslowe zmalały; naturalnie, niema dużo weksli, jest mniej protestów — wprost przeciwny powód: nie do radości a do żalu, że nawet weksel przestaje być „pieniądzem obrotowym".

Sprawozdanie zajmuje się też stanem bezrobocia i stwierdza, że w kwietniu bezrobocie wprawdzie spadło, ale

— jest to zwykły w tym okresie spadek sezonowy.

Jak zwykły jest ten spadek wynika z tego, że spadek objawia się prawie wyłącznie w grupie robotników niewykwalifikowanych i pracowników budowlanych — a zatem w przemyśle stan bezrobocia nie uległ poprawie. Zresztą nietylko my, ale i z innych stron podnoszono, że to zmniejszenie się liczby bezrobotnych może być raczej wynikiem wykreślenia ich z rejestru po wyczerpaniu przepisanej liczby tygodni zasiłkowych.

Kogo rujnuje ta swoista polityka gospodarcza?

Fabryki wagonów i parowozów blisko od trzech lat przechodzą bardzo ciężki kryzys z powodu braku dostatecznej ilości zamówień. Skutkiem tego właśnie **wydalono kilka tysięcy ludzi**, którzy dotąd beznadziejnie wyczekują na powrót do pracy.

Wytwórczość fabryk wagonów i parowozów ściśle jest związana z innemi gałęziami przemysłu, jak: huty żelaza, cały przemysł przetwórczy, odlewnie i t. p., i jeżeli fabryki środków komunikacji cierpią na brak zamówień, to tak samo i te gałęzie przemysłu odczuwają te same braki; u nas ujawniło się to bardzo wyraźnie.

Przy hutach żelaza w Królewskiej Hucie i Laurze były czynne oddziały remontu wagonów, które zatrudniały poważną ilość robotników, lecz i te od pewnego czasu prawie że nie są czynne. Unieruchomienie tych warsztatów pracy pociąga za sobą takie same konsekwencje w stosunku do innych gałęzi przemysłu, jak na to wskazaliśmy przy fabrykach środków komunikacyjnych.

Huty żelaza w obecnych warunkach **skazane są** wyłącznie na **wewnętrzną konsumcję**, gdyż ceny eksportowe żelaza, blachy i t. p. są tak niskie, że nie pokrywają już nawet kosztów własnych.

W kraju **szaleje bezrobocie**, które doprowadza do tego, że ludzie, wycieńczeni głodem, padają na ulicach lub też zrozpaczeni swą nędzą, popełniają samobójstwa, zabijając nieraz całe rodziny — a tymczasem **zamówienia z kraju „uciekają" do stoczni gdańskiej**. Dotąd obowiązuje umowa ze stocznią Gdańską, zawarta przez rząd w r. 1928, że **pierwszeństwo** przy wszelkiego rodzaju przetargach w instytucjach państwowych, półpaństwowych i komunalnych ma właśnie **stocznia gdańska**. Podobno umowa ta jest w ten sposób zredagowana, że stocznia nie musi czynić zbyt wielkich zabiegów, by zamówienia otrzymać, ale do najniższej oferty firmy polskiej dodaje się 5% i jeżeli stocznia „zechce", — to zamówienie otrzyma. Chociaż robocizna u nas jest znacznie tańsza, i te zamówienia mogłyby być u nas wykonane, to jednak fabryki zamykają się, a tłuste kąski połyka **stocznia gdańska**, a wygląda to tak, jak gdyby robiono podarki dla **siedziby hitleryzmu**.

Nie tak zbyt dawno, bo w dniu 24 maja br. przybyło dla Warszawy pięć dużych wagonów tramwajowych (nowe typy), które wykonano w Gdańsku, ale podobno niezbyt się one nadają do komunikacji w Warszawie. Krępująca umowa, zawarta z Gdańskiem, doprowadza do tego, że samorządy są zmuszone zamawiać potrzebne maszyny w Gdańsku, chociaż mogłyby być one wykonane u nas. Zachodziły takie wypadki, że samorządy otrzymywały maszynę zamówioną w Gdańsku, na której znajdowały się tabliczki firm niemieckich, co niezbicie dowodzi, **że Gdańsk dławi się naszemi zamówieniami i załatwia je gdzieindziej, a w kraju przemysł stale się kurczy.**

Gdańsk hitlerowski stale i świadomie **sabotuje** wszelką współpracę gospodarczą z Polską i w nagrodę za to stocznia otrzymuje od nas zamówienia na około 30 miljonów złotych rocznie. Dzięki tylko naszym zamówieniom stocznia robi „złote interesy". Gdyby za tę samą sumę wydano zamówienia do naszych fabryk wagonów i parowozów, to przyczyniłoby się to do wielkiego ożywienia przemysłu, i ci beznadziejnie oczekujący bezrobotni otrzymaliby wreszcie pracę. Nadszedł najwyższy czas, by skończyć z tą nierozumną polityką, rujnującą nietylko przemysł, ale i całe społeczeństwo.

Nie na tem koniec; bo dokonywuje się jeszcze innych posunięć, których nikt absolutnie zrozumieć nie może. Jedna z firm krajowych wniosła do min. komunikacji ofertę na wykonanie **palenisk do różnych parowozów**, nie żądając zapłaty w pieniądzach, ale zamówienie to godzono się wykonać za szmelc (stare paleniska), by tylko fabrykę utrzymać w ruchu i robotników zatrudnić.

Umowa prawie że doszła do skutku, ale po pewnym czasie powstał spór o cenę za starą miedź, i to spór drobnostkowy, a skutkiem tego **zamówienia nie wydano**. Wstrzymanie zamówienia na **warunkach** naprawdę dogodnych — ujemnie się odbije w pierwszym rzędzie na robotnikach, którzy stracą pracę, zaś zakład ten w trzech czwartych będzie nieczynny, co zmniejszy dochód Państwa w podatkach.

Wciąż pisze się i mówi na rozmaitych konferencjach o konieczności przetrwania tego ciężkiego kryzysu, wciąż się **uczy ludzi cierpliwości**, a tymczasem czyniki decydujące swoją polityką robią wręcz co innego, **pomijają przemysł krajowy, oddając zamówienia obcemu przemysłowi.**

Wilhelm Topinek.

Nieznani sprawcy!

Wiadomość, podana onegdaj przez „Polonię", że sprawców obrzucenia jajami prof. Bartla nie należy szukać wśród młodzieży akademickiej i że fakt ten nie ma żadnego związku ze sprawą dublańską, znajduje coraz silniejsze potwierdzenie. Wszystkie odłamy młodzieży akademickiej odżegnują się wszelkiego współdziałania w tej „jajkowej" akcji, dla opinji publicznej było też pewną niespodzianą łączenie prof. Bartla z represjami w Dublanach, gdyż prof. Bartel nie zajmuje obecnie żadnego stanowiska wśród władz politechniki, nie jest wcale profesorem na wydziale rolniczym i w owym momencie był zajęty raczej konferencjami b. premjerów, aniżeli bieżącemi kłopotami uczelni. Że „jajkowy" atak miał raczej związek z widokami powrotu prof. Bartla do czynnego życia politycznego odrazu się narzucało. Komu na przeszkodzeniu w tej odmianie zależało, w formie jajecznicy na ubraniu profesora dał temu wyraz.

Podobno dochodzenia, zarządzone w poszukiwaniu sprawców, natknęły się na ślady tego politycznego nastawienia sprawców i na tem utknęły. A szkoda, bo podobno „źródło jajczane" bije aż w Warszawie, około osobistości, mających specjalne i osobiste powody do porachunków z prof. Bartlem.

Jeżeli tak jest, sprawcy pozostaną nieznanymi!

Domy bankowe i kantory wymiany

WOBEC OGRANICZEŃ SPRZEDAŻY WALUT

Związek bankierów, do którego należą właściciele domów bankowych i kantorów wymiany, rozesłał wczoraj swoim członkom okólnik w sprawie zapoczątkowanej przez Bank Polski oraz związek banków akcji niesprzedawania walut zagranicznych i złota.

Okólnik zaleca przedewszystkiem niesprzedawanie złota, pozostawia natomiast swoim członkom zupełną swobodę w sprzedaży dolarów i walut zagranicznych. Kursy złota mają tendencję zwyżkową, robi się transakcje dolarami złotemi po 9,08.

Jeszcze jeden proces „ICKa"

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" będzie miał jeszcze jeden proces, wytoczony mu przez Polski Komitet Roku Polarnego, którego staraniem wyruszy w najbliższych dniach polska ekspedycja polarna. Uczeni, wchodzący w skład komitetu, poczuli się obrażeni ostrą napaścią pisma, które zakwestjonowało ich kwalifikacje naukowe i poddało ostrej krytyce zarówno samą myśl wysłania polskiej ekspedycji polarnej, jak i jej wykonawców.

„Wdzięczni rodacy" za podatkowe pieniądze

Czytamy w „Piaście":

W Dunajowie na rzece Złotej Lipie wybudował wydział powiatowy most, którego budowa trwała 2 lata.

W Przemyślanach na rzece Gniłej Lipie rozpoczęto w roku 1931, a obecnie kończy się budowę mostu żelazo-betonowego, który jeszcze dla ruchu kołowego nie został otwarty.

Na obydwóch tych mostach wystawiono już żelazne tablice z napisem: „Most im. Marszałka Piłsudskiego — wybudowano staraniem i za czasów p. starosty grodzkiego inżyniera Zamorskiego. Roboty wykonała firma Kafar". Obie te tablice mają kosztować po 150 zł., razem 300 zł., naturalnie z podatkowych pieniędzy.

Widocznie dlatego mosty chrzci się nazwiskami p. Piłsudskiego, by utrwalić w pamięci przejeżdżających, że przez most szło się do władzy. No tak, ale ile to mostów wylewy już pozrywały?

„Roboty publiczne to bujanie gości"

Wczoraj zgłosiła się w Krakowie do p. wicewojewody Bileka delegacja z Białej i okolicy pod przewodnictwem sekretarza krakowskiej Rady Związków zawodowych tow. Matuli, która przedstawiła katastrofalne położenie bezrobotnych w wymienionych powiatach, którzy po zlikwidowaniu pomocy doraźnej znajdują się w sytuacji bez wyjścia. Delegacja domagała się przedłużenia akcji doraźnej i rozpoczęcia robót publicznych.

W odpowiedzi p. wicewojewoda oświadczył, że akcja doraźna została już zlikwidowana, lecz będzie się starał, ażeby najbardziej potrzebującym przyjść z jakąkolwiek pomocą żywnościową. Co do robót publicznych, oświadczył p. wicewojewoda, że **„roboty publiczne, to bujanie gości"**, a po drugie niema na to pieniędzy. Również w niedwuznaczny sposób wyraził się p. wicewojewoda, że niechętnem okiem patrzy na przedstawicieli, którzy przychodzą z delegacjami z takiemi czy innemi żądaniami bezrobotnych.

* * *

Nie wiemy, co p. wicewojewoda rozumie przez to, że domaganie się uruchomienia robót publicznych jest „bujaniem gości"? Czy faktycznie doszło już do tego, że domaganie się pracy jest „demagogją" i „bujaniem"? Jeżeli tak, to poco wogóle „bujać" bezrobotnych i łudzić ich jakąkolwiek nadzieją na przyszłość. Postawić kwestję jasno i otwarcie: pieniędzy niema, a żądanie pracy jest nie na miejscu.

Von Papen chce przymierza francusko-niemiecko-polskiego?

Berliński korespondent „Daily Heralda" donosi, że w kołach politycznych krążą pogłoski, że kanclerz von Papen tuż przed swoją nominacją był w Paryżu i czynił tam propozycje **sojuszu wojskowego Francji, Niemiec i Polski przeciwko Rosji.** Według korespondenta „Daily Heralda" faktem niewątpliwym ma być, że 27 lutego br. p. von Papen wygłosił w pewnym arystokratycznym klubie berlińskim odczyt, w którym przedstawił swe poglądy na politykę zagraniczną i propagował gorąco taki właśnie sojusz. Wyrażał on nadzieję, że gdyby taki sojusz doszedł do skutku, to Francja zgodziłaby się na odbudowanie **siły zbrojnej Niemiec. W zamian za to Niemcy wyrzekłyby się „narazie" wszelkich terytorjalnych roszczeń wobec Polski, nie wyłączając Gdańska i „korytarza".**

Tyle berliński korespondent „Daily Heralda". Trudno w tej chwili ocenić wielkość i naturę tego ziarenka prawdy, które ukrywa się w tej bardzo fantastycznie brzmiącej historji. W każdym razie okupienie zrzeczenia się przez Niemcy „narazie" pretensji do Pomorza za cenę rozpoczęcia wojny z Rosją, wypadłoby dla Polski stanowczo **o wiele za drogo.**

Czerwone a czarne koszule

NA MARGINESIE HOŁDÓW FASZYSTOWSKICH DLA GARIBALDIEGO

Wspominaliśmy o tem, że z okazji 50-lecia, które upłynęło dn. 2 b. m. od śmierci Garibaldiego, rząd faszystowski uczcił w Rzymie jego wierną małżonkę, Anitę, posągiem, któremu przeznaczył miejsce obok posągu bojownika o wolność i zjednoczenie Włoch.

Oczywiście, Mussolini zgodnie ze swą taktyką asymilowania siebie i faszyzmu ze wszystkiemi wielkiemi postaciami, które wydała ziemia italska, nie omieszkał przeprowadzić dowodu, że **faszyzm jest dalszym ciągiem bohaterskich działań Garibaldiego!**

Coprawda do nawiązania tych nici musiał użyć wkroczenia Włoch na arenę wojny światowej, czyli momentu, kiedy o faszyzmie nikomu się nie śniło. Wywodził tedy, że Włochy z okresu tej wojny podjęły marsz Garibaldiego, przerwany w r. 1866 i „dotarły" do Brenneru, Triestu, Fiume i Zadaru (Zara). A potem, nabrawszy tchu w płuca, jął wywodzić Mussolini, że jego czarne koszule są dzisiejszą odmianą czerwonych koszul Garibaldiego, bo ten sam cel im przyświeca: wielkość Włoch.

Za swoim „duce" powtarza tę zwrotkę prasa faszystowska. „Popolo d'Italia" pisze: „Garibaldczycy walczyli w imię wolności. „Czarne koszule" wystąpiły przeciwko nadużywaniu wolności. Wydawałoby się na pierwszy rzut oka, że nie może być wyraźniejszego przeciwieństwa. Lecz w rzeczywistości czerwone koszule i koszule czarne są żołnierzami tego samego ideału, rycerzami tej samej wiary: jedni i drudzy walczyli za ojczyznę. Ale w r. 1860 służyło się ojczyźnie, walcząc za wolność; od 1920 do 1923, walcząc przeciw wolności."

Dalej artykuł brnie wciąż w sofistyce: dowodzi, że są wielkie ideały niezmienne i są ideały przechodnie, które w pewnej chwili egzaltują jakieś pokolenie, aby potem stracić wszelką moc atrakcyjną.

Trzeba mieć dużo arogancji, ażeby krwawe znoje garibaldczyków porównywać z wyczynami faszystów, którzy wyrośli z powojennego znużenia Włochów i zdobywali władzę gwałtami na współobywatelach.

Trzeba dużo śmiałości, ażeby mieszać krew tamtych ze swemi ekscesami olejowemi. A Garibaldiemu, który całe życie sterał w walce o wolność — wypominać w hołdzie, że wolność to był taki szczegół, którego się on uczepił, gdyż wtedy było to na czasie, a teraz ów detal przydał się na śmieci.

Sztuka Shawa

A CENZURA WARSZAWSKA

Londyński „Daily Herald" w numerze z datą wtorku 7 b. m. przynosi specjalną korespondencję z Warszawy o dziwnych losach ostatniej sztuki Bernarda Shawa p. t. „Zbyt prawdziwe, aby było dobre", której premjera odbyła się w teatrze Polskim w ubiegłą sobotę. Według informacyj „Daily Heralda" warszawski cenzor teatralny **dostał dymisję za to, że przepuścił sztukę Shawa.** Zarzuca mu się „niewłaściwy szacunek wobec autora", gdyż przez szacunek dla wielkiego komedjopisarza pozwolił na wystawienie jego sztuki nie czytając jej wcale. Publiczność na premjerze w sobotę oklaskiwała entuzjastycznie pacyfistyczne monologi w trzecim akcie, co miało wywołać konsternację w sferach politycznych. Wojewoda grodzki zarządził zupełne zdjęcie sztuki Shawa z afisza, ale **minister spraw zagranicznych interwenjował** i uratował sztukę, ale nie mógł zapobiec **skreśleniu niektórych pacyfistycznych monologów.** Sprzeciw przeciw sztuce Shawa miał pochodzić z kół wojskowych i kościelnych.

Tyle warszawski korespondent „Daily Heralda". W poniedziałek 6 b. m. redakcja „Daily Heralda" otrzymawszy te wiadomości zwróciła się do samego Shawa z prośbą o wypowiedzenie swej opinji. Słynny pisarz wyraził się, że „Widocznie mowy pacyfistyczne nie dogadzają obecnej polityce polskiej", a sprzeciwy kół wojskowych w Warszawie uznał za „prawdziwy komplement" dla siebie.

Jak widzimy, Shaw zmienił cokolwiek swe poglądy od czasu słynnego wywiadu dla PAT.

Przegląd gospodarczy

ZAMÓWIENIA SOWIECKIE DLA PRZEMYSŁU POLSKIEGO DOCHODZĄ DO SKUTKU

Do Warszawy powrócił z Berlina generalny reprezentant Katowickiej spółki akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa, konsul Brygiewicz, który w stolicy Niemiec prowadził rokowania z sowiecką misją handlową w sprawie zamówień sowieckich dla polskiego przemysłu hutniczego. Rokowania dały podobno wyniki pozytywne. Formalne ich zakończenie ma nastąpić w początku przyszłego tygodnia. Zamówienia sowieckie sięgają sumy 40 miljonów złotych.

W sprawie tej toczą się jeszcze rozmowy przy udziale min. skarbu w sprawie dyskonta weksli i gwarancji rządowej. Podobno niektóre banki zagraniczne podjęły się zdyskontować weksle sowieckie.

1924 i 1932

Rok 1924: wybory we Francji wypadły na korzyść radykałów. Prezydent Millerand powierzył Herriotowi misję utworzenia gabinetu. Herriot odmówił przyjęcia misji z jego ręki, Millerand próbował utworzyć inny gabinet — na pierwszem posiedzeniu Izba go obaliła. Millerand musiał ustąpić, Doumergue został wybrany prezydentem republiki, Herriot od niego przyjął misję utworzenia rządu. Krótkotrwały to był rząd, ale pozostawił po sobie dwa wielkie wydarzenia: pierwszą po wojnie rozmowę premjera francuskiego z ówczesnym kanclerzem Niemiec Marxem i ministrem Stresemanem w Londynie, oraz przeprowadzenie wraz z premjerem ówczesnego rządu robotniczego w Anglji MacDonaldem protokołu genewskiego. Było to dotychczas nieosiągnięte mimo rozlicznych konferencyj zapewnienie pokoju — nie został ten protokół zrealizowany, ponieważ w międzyczasie rząd robotniczy — w następstwie wyborów pod hasłem sfałszowanego „listu Zinowiewa" — upadł a następca jego rząd konserwatywny Baldwin odmówił ratyfikacji protokołu.

Rząd Herriota upadł — na franka. Wielka finansjera, która z niepokojem przyjęła utworzenie gabinetu radykalnego, wywołała katastrofę waluty francuskiej, odmówiła rządowi pomocy i przeforsowała powołanie Poincarego jako jedynie zdolnego do uratowania Francji przed bankructwem. Poincare przeprowadził stabilizację waluty, ale przez 7 blisko lat ustabilizował też rządy prawicowe pod mniejszym czy większym listkiem figowym. Rządzili we Francji kolejno Tardieu, Laval i znowu Tardieu, przyczem Briand zawsze był ministrem spraw zagranicznych, dokonywując mimo oporu pewnego zbliżenia do Niemiec, uwieńczonego Locarnem i przedterminowem opróżnieniem Nadrenji. Ale mimo tej z imienia polityki pacyfistycznej hasłem Francji pozostało: najpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie.

Rok 1932: wybory przyniosły lewicy zwycięstwo, jednak nie w takich rozmiarach, aby była w możności sama rządzić. Herriot, odrzuciwszy warunki socjalistów, rozszerzył swą większość ku centrum, zadowalając się życzliwą neutralnością socjalistów i — jak pierwsze głosowanie wykazało — osiągnął wielki sukces. Rząd obecny Herriota nie może jednak być porównany z jego rządem w r. 1924, ponieważ Herriot się zmienił. W przeciągu tych lat przyswoił sobie hasła bezpieczeństwa, mówi niezgorzej od Tardieu o poszanowaniu traktatów — wynik jest widoczny: wielki kapitał finansowy i przemysłowy życzliwie przyjął rząd. I ze swego kapitalistycznego stanowiska ma rację. Bezpieczeństwo oznacza utrzymanie zbrojeń, zbrojenia oznaczają olbrzymie zamówienia i zarobki — kapitałowi wszystko jedno, czy zarabia od reakcjonisty czy od radykała, byleby zarobił.

Herriot, powołując Paul Boncoura na ministra wojny i pozostawiając go na stanowisku pierwszego delegata do Ligi Narodów, wyraźnie zaznaczył, że solidaryzuje się z jego polityką. A wiadomo, że Paul Boncour w swej polityce rozbrojeniowej i co do porozumienia z Niemcami nie różni się od Tardieu i ta właśnie polityka była główną przyczyną rozejścia się partji socjalistycznej z Paul Boncourem i jego „honorowe" przeniesienie się do Senatu. Teraz kapitał jest zadowolony, mając w rządzie takich dwóch wybitnych zwolenników i protektorów.

Prawicowe koła niemieckie w lot pojęły zmienioną sytuację i zaczęła się — narazie prywatna — podziemna robota dla osiągnięcia porozumienia, ale na wprost przeciwnym biegunie: nie Francja ma się rozbroić, ale Niemcy mają otrzymać pozwolenie na większe zbrojenia, na utrzymanie bodaj trzystutysięcznej armji zamiast dozwolonej traktatem stutysięcznej. Rachunek jest prosty: kapitał niemiecki chce też zarobić na zbrojeniach. Stąd wystąpienia niemieckie na konferencji rozbrojeniowej: albo rozbrojenie albo równe uzbrojenie dla wszystkich. Dla rządu francuskiego, nawet rządu Herriota, nie jest rzeczą łatwą zgodzić się na sugestję prawicy niemieckiej, gdy mimo wszystko strach przed odwetem jest we Francji wielki i dlatego punkt o rozbrojeniu Niemiec jest dla niej najistotniejszy. Trzeba jednak pamiętać, że Herriot z r. 1932 nie jest tensam, co w r. 1924 i dlatego świat pacyfistyczny ma powód do zaniepokojenia.

Proces o miecze centrolewu odroczony

Dziś miała się odbyć w sądzie grodzkim w Krakowie przed sędzią Partyką rozprawa przeciw staroście grodzkiemu Małaszyńskiemu i urzędnikowi województwa Wolanieckiemu o zniesławienie tow. Wohnouta na rozprawie brzeskiej tem, że zarzucono mu, iż posiada szablę ułańską pochodzącą z krwawych zajść listopadowych w roku 1923.

Zastępca oskarżyciela tow. Wohnouta, adw. dr. Rosenzweig otrzymał wczoraj zawiadomienie od sędziego Partyki, że rozprawa się nie odbędzie, gdyż nie zostało doręczone wezwanie staroście Małaszyńskiemu z powodu jego wyjazdu na urlop. Wobec tego termin rozprawy naznaczony będzie później.

Z życia robotniczego

ARBITRAŻ W ZATARGU W HUTACH ŻELAZNYCH

Komisarz demobilizacyjny w Katowicach przekazał sprawę zatargu o zarobki akordowe w hutach żelaza komisji arbitrażowej. Komisja ta wyznaczyła w tej sprawie posiedzenie na poniedziałek 13 bm.

RUCH ROBOTNICZY W BIELSKU-BIAŁEJ

Dnia 2 czerwca odbyło się w Domu Robotniczym w Bielsku posiedzenie okręgowej komisji Zw. zaw., na którem poruszano i omawiano kwestję pogarszania ustawodawstwa socjalnego, skracania urlopów, zmniejszania zasiłków bezrobocia, katastrofalnego obcinania płac robotniczych, odmawiania przez związki przemysłowców zawierania umów zbiorowych itp. oraz nader trudne położenie mas pracujących. Po dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

Okręgowa komisja klasowych związków zawodowych w Bielsku stwierdza, że zamierzane przez rząd odebranie narazie w przemyśle, a to: górniczym, hutniczym i tkackim urlopów robotniczych jest dalszem pogarszaniem ciężkiej doli klasy pracującej, a podarunkiem dla kapitalistów. Rozumie się, że jeżeliby w wymienionych gałęziach przemysłu odebrano robotnikom urlopy, **przedsiębiorcy innych gałęzi przemysłu, również domagać się będą zniesienia urlopów dla tych robotników.**

Dlatego też okręgowa komisja związków zawodowych wyraża **jaknajkategoryczniejszy protest przeciwko zamierzonemu odebraniu robotnikom urlopu, zaznaczając, że jeżeli miarodajne czynniki nie odstąpiłyby od tychże pogorszeń, wezwie klasę pracującą jako jej przedstawicielka do jaknajostrzejszej walki przeciwko zachciankom kapitalistyczno-sanacyjnym.**

W sprawie zamierzonego zniesienia zapomogi doraźnej dla bezrobotnych okr. komisja zw. zaw. protestuje przeciwko zniesieniu tejże i zaznacza, że obowiązkiem rządu jest **zaopiekowanie się bezrobotnymi i dostarczenie im odpowiedniej pracy,** zaś w razie braku tejże udzielenie odpowiednich i wystarczających do życia zasiłków, a to przez cały czas pozostawania bez pracy.

W razie nieuwzględnienia tych postulatów, za ewentualne następstwa ponoszą całkowitą winę dzisiejsi władcy obecnego systemu.

Okr. kom. zw. zaw. omawiała zajścia, jakie miały miejsce z bezrobotnymi w dniu 2 czerwca b. r. w Bielsku, w Rynku, gdzie bezrobotni, którzy zostali wysłani do robót przy zaporze wody w Wapiennicy, a którym wyznaczono niezmiernie niskie zarobki, domagali się odpowiednich płac, lecz zamiast wysłuchać ich życzeń, potraktowano ich pałkami gumowemi, grożąc, że jeśli nie będą pracowali za 40 groszy na godzinę, odbierze się im zasiłki z pomocy doraźnej. Aresztowano też kilku z pośród robotników. Okr. komisja **wyraża swe głębokie ubolewanie z powodu takiego traktowania bezrobotnych.**

Przeciwko takim metodom i szykanowaniu przedstawicieli robotniczych, jakoteż zabranianiu zebrań przez starostwo bialskie i cieszyńskie, komisja zw. zaw. protestuje jaknajkategoryczniej.

Okręg. komisja zw. zaw. oświadcza, że klasowe związki zawodowe z całą energją bronić będą się przed atakami kapitalistyczno-sanacyjnymi.

STOSUNKI W FABRYCE SUKNA P. BURMISTRZA ZAJĄCZKA W KĘTACH

Niedawno temu rada miejska Kęt uchwaliła nadać honorowe obywatelstwo swemu burmistrzowi, p. Edwardowi Zajączkowi, właścicielowi fabryki sukna w Kętach, i niedoszłemu posłowi sanacyjnemu, za położone przez niego zasługi dla miasteczka. W istotne „zasługi" p. burmistrza należy wątpić. Chyba zasługą wobec obywateli Kęt jest to, że z obozu endecji przeniósł się do sanacji. Co więcej, zasługę ma niewątpliwą wobec **własnej kieszeni**, gdyż w swej fabryce nie dopuszcza do założenia żadnej organizacji zawodowej, któraby broniła robotników przed jego niesłychanem wyzyskiem. Każdy śmiałek, któryby się opowiedział za założeniem organizacji zawodowej, odrazu wyleciałby na ulicę i pozbawiony zostałby i tak marnego zarobku.

W fabryce tej był tolerowany niesłychany teror ze strony majstra Wójcika, wobec robotników należących do PPS i do TUR.

Ten pan pewnego towarzysza, tkacza, który brał udział w pochodzie 1 maja w Kętach, gdy ten się zgłosił do pracy, obrzucił takiemi słowami, jak „marsz durniu pod czerwony sztandar", a nie uświadomieni robotnicy, podjudzeni przez niego z niejakim Nyczem na czele chwycili towarzysza i wśród drwin i różnego rodzaju krzyków łobuzerskich, oraz śpiewu „Czerwonego Sztandaru", wyrzucili za bramę i pozbawili pracy za to tylko, że w dniu 1 maja śmiał manifestować pod czerwonemi sztandarami.

Wszystko to wiadomo p. burmistrzowi Zajączkowi, znane i policji. Lecz tutaj gwałt jest tolerowany, bo przecież dokonany został na socjalistach.

O niesłychanem wyzysku robotników w fabryce sukna p. Zajączka, jego stosunku jako burmistrza do oddziału TUR w Kętach, oraz o jego gospodarce w gminie i zasługach dla obywateli, napiszemy następnym razem.

I JAWORZNICKIM ROBOTNIKOM UPRZYKRZYŁA SIĘ JUŻ DEMAGOGJA SANACYJNO-KOMUNISTYCZNA

W niedzielę 29 maja odbyło się w domu CZG w Jaworznie bardzo liczne zgromadzenie robotników kopalń jaworznickich, na którem omawiano obecną sytuację ogólną klasy robotniczej i państwa, ostatni strajk, oraz sprawy organizacyjne i zawodowe. Zagaił i przewodniczył tow. Pędzikiewicz, sekretarzował tow. Kołodziej. Referat o obecnej sytuacji wygłosił sekretarz CZG tow. Papuga. Referent omówił zamiary kapitalistów, ich nieustanne ataki na byt robotników, wyrażające się w obniżkach zarobków, w odbieraniu ciężko zdobytych świadczeń socjalnych itd. Następnie wskazał referent na zatarg w górnictwie o umowę ramową na Górnym Śląsku, oraz na niebezpieczeństwo, jakie z tego wyniknąć może także i dla zagłębi dąbrowskiego i krakowskiego.

Na zgromadzeniu była duża ilość robotników, którzy dość łatwowiernie dawali dotąd posłuch różnym demagogom. Referent poddał krytyce obłudną rolę Zesoplu Pracy na Górnym Śląsku z p. Grajkiem na czele, odegraną w zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem. Taką samą rolę demagogiczną spełniają sanatorzy z ZZZ przy akompanjamencie komunistów i enperowców. Gdy referent omawiał tę zdradziecką robotę tych elementów, jeden z dotkniętych krytyką próbował reagować, został jednakże bardzo szybko przez zgromadzonych uciszony.

W dyskusji zabierali głos tow.: Ziarko, Żelazny, Banasik, Golasowski, Szopa i Purat. Wszyscy potwierdzili słuszność wywodów referenta, oświadczającą się za szczerem i zdecydowanem stanowiskiem, zajętem przez CZG i potępili niecną robotę wrogów interesów górniczych. Okrzykiem na cześć CZG i PPS zakończyło się zgromadzenie.

Może ta zdemaskowana zdrada i jaworznickich robotników naprowadzi na drogę prawdziwie organizacyjną i otworzy im oczy na rolę różnych obłudników.

Najwyższy czas, ażeby i jaworzniccy robotnicy poznali, co jest prawdą, a co jest obłudną obiecanką. Wzywamy wszystkich członków naszego CZG, ażeby na terenie jaworznickim zabrali się do usilnej pracy agitacyjnej dla wzmocnienia szeregów CZG w interesie najżywotniejszych spraw proletarjatu.

ZAMACH FABRYKANTÓW ŁÓDZKICH NA URLOPY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Dyrekcje dwóch wielkich fabryk łódzkich, należących do związku przemysłu włókienniczego, dokonały zamachu na ustawą zastrzeżone prawo pracowników umysłowych do miesięcznego urlopu. Zaproponowały mianowicie swoim urzędnikom, aby wykorzystali urlopy wypoczynkowe w okresie dwutygodniowym.

Propozycja ta spotkała się oczywiście z protestem pracowników na co kierownictwo fabryk oświadczyło, że może wstrzymać na pewien czas udzielanie urlopów, gdyż wkrótce ukaże się dekret zmieniający czas trwania urlopów z jednego miesiąca na dwa tygodnie. Niedowierzającym i upierającym się przy swoich prawach pracownikom dano do zrozumienia, że mogą utracić posady.

Zorganizowaniem akcji obronnej zajmie się rada okręgowa unji związków zawodowych pracowników umysłowych.

LISTY Z KRAJU

Stanisławów, 8 czerwca.

KWIATUSZKI KOMISARSKIE W STANISŁAWOWSKIEJ KASIE CHORYCH

Przed kilku miesiącami donieśliśmy, że policja prowadzi śledztwo w sprawie nadużyć na szkodę Kasy chorych w pięciu powiatach, które obejmuje obecnie Kasa chorych w Stanisławowie.

Jak wówczas zaznaczyliśmy na podstawie starego przysłowia, że kruk krukowi oka nie wykole, śledztwo ucichło, a sprawa w jednym tylko wypadku, a właściwie dotycząca tylko jednego z oskarżonych, znalazła się przed formu sądu „obywatelskiego". Oskarżony, należący do BB (czytaj: Bezwzględna Bezkarność), sądzony był w nadzwyczaj sprzyjających mu warunkach. Wyrok brzmiał krótko: Nie wolno mu zajmować stanowisk reprezentacyjnych, przyczem wyraźnie wymieniono, że nie może on być lekarzem naczelnym, obwodowym, rewizyjnym, a więc zajmować stanowiska takie, na których lekarz decyduje o funduszach Kasy w sprawach świadczeniowych.

Gdy jednak sprawa w prokuraturze jakoś tam została załagodzona, pan ten, mając widocznie poparcie „u góry" w sposób ogólnie praktykowany w sanacji, drwi sobie teraz z wyroku tego obywatelskiego sądu, zajmuje stanowisko lekarza obwodowego i ma pole do popisu, dalej tak samo ma możność rządzić groszem, przeznaczonym na pomoc dla chorych.

Drugi z oskarżonych wówczas, widocznie w nagrodę za wszystkie swoje sprawki, z komisarza przemianowany na dyrektora, gospodarzy w jednej z większych Kas chorych.

A jednak sprawki tych panów, tak jak i obecne rządy w stanisławowskiej Kasie chorych wymagają, by nad niemi nie przejść do porządku dziennego, ale w opinji publicznej tak długo je poruszać, dopóki nie skłoni się pana prokuratora do zajęcia się temi sprawami energicznie i bezwzględnie. Pokrewieństwa i przynależność do BB nie mogą tu odgrywać żadnej roli. Ubezpieczeni w Kasie chorych i przemysłowcy, którzy teraz niejednokrotnie z nadzwyczajnym wysiłkiem zdobywają się na opłaty składek do Kasy chorych, **nie mogą dalej dopuścić do tolerowania trwonienia tych pieniędzy przez różnego rodzaju protegowanych.**

Stwierdzono bowiem ponad wszelką wątpliwość na podstawie urzędowych dat i cyfr, że dobudówka sanatorjum w Worochcie kosztuje tyle, iż za tę kwotę powinna być oddana do klucza, a jest ona tylko gotowa w surowym stanie. — Przeszło 120.000 złotych zostało tu najwyraźniej w świecie... strwonionych, tak jak przez zakupno starego spalonego, przelakierowanego na czerwono „Fiata" Kasa straciła 500 dolarów, nie licząc kosztów remontu i napraw ustawicznych, jakie ten samochód wymaga.

Trwonienie pieniędzy i lekceważenie sobie stanowisk, na których ci panowie pobierają ministerjalne pensje, doszło do takiego cynizmu, że rzekomo obarczony obowiązkami dyrektor, wyjeżdżając, oddaje swoje agendy lekarzowi naczelnemu, który chyba ma dosyć zajęcia, zajmując się lecznictwem w wielkiej instytucji, obejmującej pół województwa stanisławowskiego. Szczęściem zastępstwo to nie trwało długo, bo „oficer" po kilku dniach „ćwiczeń" powrócił na zaprotegowane stanowisko!

Dochodzimy do kresu sanacji i do takich jej poczynań, o których się nikomu nie śniło. Jedzie to wszystko niepohamowanie w przepaść. Klasa pracująca jednak ma dość siły, by nie pozwolić, aby bankrutująca sanacja miała zniszczyć do cna majątek, stworzony z krwawicy robotniczej i przeznaczony na najczarniejszą godzinę, jaka w życiu robotnika się zdarza, na wypadek choroby.

Dlatego nie przestaniemy piętnować wszystkich nadużyć tych, którzy nieprawnie dorwali się do stanowisk w Kasach chorych i wykorzystują je, licząc się z koniecznością rychłego ustąpienia.

Trzeba wymagać od każdego, kto pracuje w

Kasie chorych, by przedewszystkiem udokumentował, skąd się wziął, co umie i jakiem prawem zajmuje stanowisko w takiej instytucji, jaką jest Kasa chorych.

Nie żyjemy przecież na pobojowisku, z którego lada hjena może na chwilę przystroić się w szlify oficerskie i żądać dla siebie honorów!

—ooo—

Żywiec, 8 czerwca.

CO NA TO KOMISARSKI ZARZĄD KASY CHORYCH? — KS. SZNAJDROWICZ W WALCE Z SOCJALIZMEM

P. M. Kruzielówna, członek oddziału bialskiej Kasy chorych w Żywcu, uległa wypadkowi złamaniu ręki. Lekarz dr. Karasiówna w Suchej przekazała Kruzielównę do szpitala w Krakowie w towarzystwie konwojenta. Oddział bialskiej Kasy chorych w Żywcu odmówił wymienionej zwrotu kosztów kolei dla konwojenta, gdyż obwodowy lekarz p. dr. Władysław Okuljar w Żywcu uznał, że konwojent nie był potrzebny. Wszystko by było pięknie i ładnie ze strony p. dr. Okuljara, gdyby tak wszystkich członków Kasy jednakowo traktował, lecz czem to się da wytłumaczyć, że od trzech miesięcy 18-letnia p. B. jeździ do Krakowa do lecznicy okręgowego Związku kas chorych w towarzystwie swojej matki mimo, że p. B. nie uległa żadnemu wypadkowi złamania ręki lub nogi, a Kasa chorych świadczy tejże za jedną taką podróż zł. 32 gr. 40, a to na polecenie tegoż lekarza p. dr. Okuljara. Czy powyższa sprawa jest znaną p. inż. Waligórskiemu, mianowanemu dyrektorowi Kasy chorych w Białej? Jeżeli tak, czem się to da usprawiedliwić?

Do spowiedzi wielkanocnej zgłosił się między innymi także jeden z członków TUR w Lipowej tow. J. W czasie jego spowiadania się, ks. Sznajdrowicz na wiadomość, że tenże jest członkiem TUR począł w ordynarny sposób wymyślać na socjalistów.

Nadmieniamy, że ks. Sznajdrowicz jest gorącym zwolennikiem „obozu wielkiej Polski" i z pogardą i nienawiścią odnosi się do socjalizmu. Dowodem tego są liczne jego wycieczki pod adresem TUR w Lipowej. Z ambony już kilkakrotnie wzywał on rodziców, by nie pozwolili swym dzieciom należeć do TUR, który chce „zniszczyć wiarę". Ks. proboszcz wygodnie żyje, syty, buzię ma okrągłą; niechże porówna swoje królestwo ziemskie, z „królestwem" ludzi nie mających co do ust włożyć. Ale za obrządki religijne udzielane przez ks. proboszcza, muszą płacić. Przestrzegamy ks. proboszcza przed dalszem prześladowaniem oddziału TUR w Lipowej i komitetu PPS, a zwłaszcza ludności, która nie pójdzie na pasku ks. dobrodzieja i reakcji.

Międzynarodówka związków zawodowych

Posiedzenie zarządu Międzynarodówki związków zawodowych zostało zwołane na 9 i 10 bm. do Berlina. Przedmiotem obrad będą uchwały wydziału Międzynarodówki powzięte w Bernie, oraz dalsze zarządzenia, wynikające z odbytej w Genewie międzynarodowej konferencji zawodowej. Wiele miejsca w obradach zajmie omówienie sprawy reparacyj niemieckich w związku z wnioskiem grupy robotniczej na ostatniej konferencji. Pozatem na porządku dziennym stoi omówienie projektu społeczno-politycznych wskazań Międzynarodówki zawodowej i programu wychowawczego, dalej sprawy komitetu czterech państw i komitetu antywojennego.

W obradach biorą udział członkowie zarządu: Citrine (Anglja), Jacobsen (Dania), Jouhaux (Francja), Leipart (Niemcy), Mertens (Belgja), Tayerle (Czechosłowacja) i sekretarz generalny Schevenels.

Na pocztówce

NAUCZYCIELE DLA SZKOŁY, CZY DLA „STRZELCA"?

Niesłychane stosunki panują w krakowskiej radzie szkolnej powiatowej, na której czele stoi p. dr. Górny, który na to zwołuje konferencje kierowników szkół, aby na nich zachęcać do pracy w „Strzelcu" i do prenumeraty, nawet przez dzieci, organu „Strzelca". Obecnie ten pan pościągał nauczycieli ze szkół Olszanica, Wola Duchacka itd., którzy rzekomo pracują w radzie szk. pow. Kierownicy nie otrzymują zastępstw za nich, lub zmusza się bezpłatne praktykantki do pracy przez pięć godzin dziennie, bezpłatnie. Czy nie za drogo? W biurze rady szkolnej pow. pracuje coś 8 sił, w tem 4 nauczycieli czynnych. Czy nie lepiej wziąć siły kancelaryjne, a nauczycieli skierować do szkół? Czy nie za dużo tych sił? Możeby p. inspektor też zajął się gorliwiej pracą. Kto patrzy na tego człowieka, który nieraz drobny akt czyta po kilka razy, to myśli sobie różnie. A czy p. Kuratorowi wiadomo, że jeden lokal stoi próżny, a w nim dwie szafy? Kto to płaci?

Pogrzeb ofiar krwawych zajść w Łapanowie

Na cmentarzu rakowickim w Krakowie w dniu wczorajszym o godz. 4'30 popołudniu odbył się pogrzeb dwóch ofiar krwawych zajść w Łapanowie. W pogrzebie wzięli udział chłopi z bocheńskiego oraz z powiatu krakowskiego i bardzo licznie robotnicy krakowscy z pod sztandaru PPS. Kondukt pogrzebowy wyszedł z domu przedpogrzebowego prowadzony przez duchowieństwo. Pierwszą trumnę ze zwłokami Piotra Bugajskiego (lat 24), zmarłego z otrzymanych ran, nieśli robotnicy krakowscy, Stanisława Ziółkowskiego (lat 61), który zmarł dnia krytycznego w karetce pogotowia w drodze z Łapanowa do Krakowa, nieśli studenci Uniw. Jagiell. ze stronnictwa ludowego i chłopi z Łapanowa. Za trumnami szły rodziny zmarłych oraz delegacja stronnictwa ludowego z posłem Krzciukiem, b. pos. Gruszką, b. pos. Szczepańskim i p. Marchwickim na czele, dalej ludowa młodzież akademicka z prezesem Mierzwą i tłumy chłopstwa oraz robotników. Po modłach złożono trumny na wieczny spoczynek w grobach ziemnych. Nastrój był niezwykle poważny, słychać było szloch kobiet.

* * *

Pogrzeb dwóch ofiar wypadków w Łapanowie odbył się na koszt komitetu opieki nad ofiarami wypadków w Łapanowie, na którego czele stanął senator prof. Leon Marchlewski. Rodziny poległych są nadzwyczaj biedne i nawet nie miały za co pogrzebać swych krewnych.

Przed pogrzebem odbyło się w Krakowie posiedzenie prezydjum stronnictwa ludowego pod przewodnictwem p. Witosa. Poseł Witos po kilkugodzinnych obradach wyjechał do Warszawy.

Stronnictwo ma wydać manifest do narodu i zażąda zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu dla omówienia sytuacji w państwie, rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów. Gdy się to nie stanie, posłowie stronnictwa ludowego wszyscy solidarnie złożą mandaty. Uczynią to samo senatorowie stronnictwa ludowego. W całem państwie odbędzie się odpowiednia żałoba na cześć poległych, projektowana w całem państwie na jeden dzień i o jednym czasie.

Wypadki łapanowskie w całem stronnictwie ludowem sprawiły poruszenie niebywałe.

* * *

Z Bochni donoszą nam:

Pogrzeb komendanta „Strzelca", który poległ przy pomaganiu policji w wypadkach niedzielnych w Łapanowie, Toboły ze Zbydniowa, odbył się z paradą i muzyką w Bochni. Z Krakowa przybyły oddziały „Strzelca" na uroczystość pogrzebową, a komendant „Strzelca" dekorował kilku uczestników medalami zasługi, podnosząc z uznaniem gorliwość w spełnianiu obowiązku.

W mieście i okolicy panuje wielkie poruszenie z powodu zajść w Łapanowie. Starosta Freindl urzęduje nadal. Opowiadają, że niedawnemi dnia mi bawił na wizytacji w starostwie p. wiceminister spraw wewnętrznych Nakoniecznikoff-Klukowski, ale tylko 15 minut.

Z kraju i ze świata

—o—

POGRZEB ŚP. TOW. ANDRZEJA SUCHEGO odbył się we wtorek w Bielsku przy udziale około 7.000 osób. W pogrzebie wzięły udział organizacje zawodowe i polityczne socjalistyczne polskie i niemieckie, przedstawiciele miasta itd. W pochodzie żałobnym niesiono wiele wieńców m. in. od Międzynarodówki włókienniczej, okręg. komisji związków zawod., od Domu robotniczego w Bielsku itd. Marsze żałobne grała orkiestra „Siły". Towarzysze polscy i niemieccy pełnili straż przy trumnie, którą następnie ponieśli na ramionach do grobu. Nad otwartą mogiłą imieniem PPS Komisji Centr. Zw. zaw. i Międzynarodówki oraz związku rob. włókienniczych przemówił tow. poseł *Szczerkowski*, który scharakteryzował życie i pracę Zmarłego, podnosząc jego wielkie zasługi dla klasy robotniczej, która ze zgonem śp. tow. Suchego poniosła ciężką stratę. Tow. Suchy był dzielnym, energicznym sekretarzem oddziału bielsko-bialskiego Związku włókienniczego od r. 1924. Od kilku lat był członkiem Zarządu Głównego Związku Włókienniczego, oraz członkiem Rady Generalnej Międzynarodówki Włókienniczej. Duże zasługi oddał również jako przewodniczący Domu Robotniczego w Bielsku, oraz — jako radny z ramienia PPS. Był członkiem OKR Śląska Cieszyńskiego, członkiem Komisji Okręgowej Zw. Zaw., członkiem Rady Konsumu Robotniczego. W najwyższych ciałach kierowniczych ruchu zawodowego pełnił przez szereg lat funkcje członka Komisji Centralnej Związków zawodowych, a ostatnio — członka Komisji rewizyjnej. Imieniem niemieckich robotników złożył hołd pamięci tow. Andrzeja Suchego tow. T. Hönigsman, poczem trumnę ze zwłokami złożono do grobu. Cześć pamięci nieodżałowanego bojownika o socjalizm!

DALSZE ARESZTOWANIA W AFERZE PODATKOWO - ŁAPOWNICZEJ W POZNANIU. W sprawie wielkich nadużyć w oddziałach Izby skarbowej w Poznaniu aresztowany Piętka i Mielnik przebywają nadal w prewencyjnym areszcie. Piętka i Mielnik byli urzędnikami średniej kategorji, mieli więc dochody bardzo szczupłe, mimo to żyli nad stan. Szczególną uwagę zwracało wystawne życie żon obwinionych urzędników, które nie szczędziły pieniędzy na wyjazdy do Zakopanego, Krynicy, na bogate stroje itd. To wzbudziło podejrzenie i spowodowało śledztwo, które tak obfite dało wyniki. W związku z tą aferą władze sądowe przesłuchały urzędnika II urzędu skarbowego Feliksa Batoga i byłych urzędników, a obecnie pośredników podatkowych Bronisława Matuszewskiego i Edwarda Rakowskiego, którzy stanęli również pod zarzutem dokonanych na szkodę Izby skarbowej manipulacyj. Jeden z nich, mianowicie Matuszewski brał od podatników swego oddziału pieniądze, należące się Izbie skarbowej. Gotówka ta nie wpływała jednakże do kasy. Na jej fikcyjne pokrycie wstawiali Batog i Rakowski fałszywe pozycje do ksiąg. Po przesłuchaniu wypuszczono Batoga, Matuszewskiego i Rakowskiego chwilowo na wolność, gdyż przyznali się do winy, usprawiedliwiając swoje niecne czyny trudnemi warunkami materjalnemi, w jakich się znajdowali wraz z rodziną. Jak dotąd wymienia się około 23 tysięcy złotych, które Batog, Rakowski i Matuszewski pobrali od kupców i przemysłowców poznańskich. Śledztwo prowadzone w tej sprawie wykaże niewątpliwie jeszcze dużo sensacyjnych szczegółów, gdyż w aferę tę zamieszanych jest cały szereg osób.

TRAGICZNA ŚMIERĆ 4 MŁODYCH LUDZI. W ub. niedzielę odbywała się w odległym o kilka kilometrów od Ostrowa Antoninie zabawa kolejowego przysposobienia wojskowego. Wesoła zabawa skończyła się niezwykle smutno. Pomiędzy godz. 10 a 11 wieczorem usłyszano nagle dochodzące od strony stawu wołania o pomoc. Na staw ruszyło natychmiast z pomocą kilka łodzi, m. in. ruszył jako pierwszy na ratunek p. Karol Degener, kupiec z Ostrowa, który zdołał z narażeniem życia wyratować jedną kobietę, niejaką Hoffmanównę z pobliskich Przygodzic. Hoffmanówna ostatkiem sił trzymała się kurczowo wywróconej łodzi, reszty osób nie zdołano już wyratować. Zatonęły cztery osoby, mianowicie bracia Stanisław i Piotr Grzesiakowie z osady Wnuki, Władysław Ogórek, szeregowiec 60 pp. w Ostrowie oraz Stanisław Józefiak z Przygodzic. Zwłok Ogórka i Józefiaka nie zdołano do tej chwili odnaleść.

OBŁĄKANY WIĘZIONY DWA LATA W KOMÓRCE. Niebywałe poruszenie wywołało wśród mieszkańców miasta Stolina ujawnienie przez policję w domu przy ul. Kościuszki 22 komórki gdzie był więziony w ciągu 2 lat Icek Mocznik umysłowo chory. Nieszczęśliwy młodzieniec przez rodzinę w 1930 r. został zamknięty w komórce i przywiązany grubym łańcuchem do muru, by nie zbiegł. Mocznik, który zaledwie zdradzał pomieszanie zmysłów, w ciągu 2 lat stał się kompletnym warjatem. Gdy go wyprowadzono na światło dzienne, począł się rzucać, gryźć i wrzeszczeć w niebogłosy. W wyniku dochodzenia zdołano ustalić, iż rodzina Mocznika z chwilą skonstatowania, iż zdradza on pomieszanie zmysłów, w nocy przeniosła chorego do komórki, przymocowała łańcuchem i trzymała go na uwięzi w ciągu blisko dwóch lat. Żywność przynoszono choremu do komórki. Gdy po roku uwięziony Mocznik począł łamać ścianę komórki, rodzina w oba-

wie ucieczki wstawiła podwójne ściany do komórki i bardziej przykuła go do ściany. Mocznika skierowano do szpitala na obserwację. Policja winnych aresztowała.

WŁAMANIE W ZAKOPANEM. W Zakopanem do sklepu Kielmana mieszczącego się przy ul. Witkiewicza, dokonano włamania. Bandyci rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli papiery wartościowe wartości 2.000 zł.

TELEGRAMY

—o—

NOWE PRZEPISY O BADANIU ZDROWIA URZĘDNIKÓW

Warszawa, 9 czerwca (tel. wł.). Minister spraw wewnętrznych wydał do wojewodów okólnik, w którym uregulowane są sprawy, związane z badaniem lekarskiem kandydatów do służby państwowej oraz urzędników w celach urlopowych.

ZEPSUTY MOST — WSTRZYMANA KOMUNIKACJA

Warszawa, 9 czerwca (tel. wł.). Z powodu bardzo złego stanu mostu na rzece Wieprz, pod Kośminem, z dniem 3 bm. ruch dla samochodów ciężarowych na drodze Warszawa—Lwów został zamknięty aż do odwołania.

ZAWIESZENIE „DANZIGER VOLKSSTIMME" SKRÓCONE O MIESIĄC

Gdańsk, 9 czerwca (tel. wł.). Sąd apelacyjny rozpatrywał skargę dziennika socjalistycznego — „Danziger Volksstimme" na zarządzenie prezydenta policji gdańskiej, który zawiesił ten dziennik na trzy miesiące. Sąd skrócił czas zawieszenia z trzech na dwa miesiące.

OLBRZYMIA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA W ROSJI

Moskwa, 9 czerwca. Rada komisarzy ludowych ogłosiła rozporządzenie w sprawie subskrypcji pożyczki wewnętrznej w wysokości 3.200 miljonów rubli z 10-letnim terminem amortyzacyjnym.

MANEWRY W PRUSIECH WSCHODNICH

Berlin, 9 czerwca. W dniach od 23 do 25 bm. odbędą się w Prusiech Wschodnich manewry obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w których weźmie udział Reichswehra i marynarka, oraz lotnictwo cywilne. W manewrach tych uczestniczyć będzie minister spraw wewnętrznych baron von Gayl, oraz przedstawiciele władz wojskowych i państwowych.

HINDENBURG I BRUENING

Berlin, 9 czerwca. Koła miarodajne dementują wiadomość podaną przez dortmundzki „General-Anzeiger", wedle której rozmowy prowadzone między prezydentem Hindenburgiem a kanclerzem Brüningiem w dniach 29 i 30 maja miały mieć formy szorstkie i jakoby Brüning zwolniony został z powodu wyrzutów natury osobistej. Wedle oficjalnego zaprzeczenia opis podany przez wymieniony dziennik pozbawiony jest wszelkich podstaw i obie te rozmowy odbyły się w atmosferze jak najuprzejmiejszej.

HITLER W SĄDZIE

Monachjum, 9 czerwca. Adolf Hitler zeznawał dziś przed sądem w Monachjum jako świadek w procesie o krzywoprzysięstwo przeciw pisarzowi Wernerowi Abelowi. Hitler przesłuchiwany był na okoliczność, czy partja jego czerpała subwencje z zagranicy, czemu Hitler zaprzeczył, twierdząc, że jedynie mniejsze sumy mogła partja jego otrzymać od Niemców zagranicznych. W pewnej chwili obrońca oskarżonego dr. Rosenfeld zapytał Hitlera, czy prawdą jest, iż otrzymywał pieniądze od pewnego przemysłowca czeskiego, który pozostawał w bliskich stosunkach z firmą francuską Schneider-Creuzot. Pytanie to wyprowadziło Hitlera z równowagi do tego stopnia, że podniesionym głosem, zachowując się w najwyższym stopniu arogancko i wygrażając pięściami, oświadczył, iż nie pozwoli się obrażać. Wszystko, co się tu dzieje, jest szwindlem, — krzyczał — a przedewszystkiem nie pozwoli się obrażać przez adwokata żydowskiego i wobec tego odmawia dalszych zeznań. Na uwagę przewodniczącego, aby się zachował przyzwoicie i odpowiadał na pytania, Hitler oświadczył, że kategorycznie odmawia zeznań i zgodzi się raczej na karę aresztu. Rozprawa została przerwana i sąd udał się na naradę. Po dłuższej naradzie sąd skazał Hitlera za odmówienie zeznań na 800 marek, a za niewłaściwe zachowanie się przed sądem na karę 200 marek. Przewodniczący zarządził następnie, aby pytania kierowane były do świadka za pośrednictwem przewodniczącego, na co obrona się nie zgodziła, wobec czego na tem skończyło się przesłuchanie Hitlera.

„Czy marszałek Piłsudski zamierza ustąpić?"

DONIESIENIE „JOURNAL DES DEBATS"

Paryż, 9 czerwca. Poważny dziennik paryski „Journal des Debats" pod tytułem „Czy marszałek Piłsudski zamierza ustąpić?" zamieścił korespondencję z Warszawy, w której m. in. pisze: „Marszałek Piłsudski często zaskakiwał opinję nieoczekiwanemi postanowieniami. **Nie można tedy odrzucić a priori jako nieprawdopodobnych pogłosek o jego ustąpieniu."**

Korespondent zwraca uwagę na **wewnętrzne stosunki w Polsce** i zaznacza, że **położenie w Polsce jest dość trudne. W polityce wewnętrznej naród nic nie wie o tem, co robią jego kierownicy. Trudności gospodarcze szczególnie niepokoją p. prezydenta Rzplitej.**

—ooo—

Dekret o komisjach rozjemczych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 czerwca.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, w najbliższym czasie ma być ogłoszony dekret o nadzwyczajnem rozjemstwie przymusowem w zatargach między kapitałem a pracą. Rozjemstwo stosowane będzie przedewszystkiem przy zatargach w tych dziedzinach pracy, które mają znaczenie użyteczności publicznej lub ogólno-państwowe. Przymusowe komisje rozjemcze zwoływane będą przez ministra pracy. W skład komisji wchodzić będą delegaci robotników i przedsiębiorców oraz delegaci ministerstw: przemysłu i handlu, sprawiedliwości i pracy. Obrady komisji muszą się odbywać w obecności delegatów trzech wymienionych ministerstw bez względu na to, czy jedna ze stron zainteresowanych w zatargu wycofała się z komisji lub nie. Nadzwyczajne komisje będą zwoływane dla każdego zatargu oddzielnie, a po wydaniu orzeczenia zostanie taka komisja rozwiązana.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W HOLANDJI

Amsterdam, 9 czerwca. W małem miasteczku Boskoop, położonem na północ od Rotterdamu, doszło dziś do poważnych rozruchów bezrobotnych. Podczas starcia z żandarmerją jeden z demonstrantów został zabity, a dwudziestu dalszych demonstrantów i dwóch żandarmów odniosło rany.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 9 czerwca. Komisja lotnicza konferencji rozbrojeniowej zakończyła swe obrady przyjęciem sprawozdania, które zostało przekazane komisji głównej. Biuro prezydjalne konferencji rozbrojeniowej zwołane zostało na wtorek 14 bm. na posiedzenie, na którem wejdą pod obrady sprawozdania komisyj technicznych w sprawie rozbrojenia jakościowego.

MACDONALD I HERRIOT BĘDĄ KONFEROWALI

Londyn, 9 czerwca. Premjer MacDonald i minister spraw zagranicznych sir John Simon wyjeżdżają w sobotę do Paryża, gdzie już tegosamego dnia wieczorem nastąpi pierwsze spotkanie między Herriotem a MacDonaldem. Dalsze rozmowy będą prowadzone w ciągu niedzieli i poniedziałku. Wtorek i środę spędzą ministrowie w Genewie, gdzie wezmą udział w pracach konferencji rozbrojeniowej, poczem wyjadą do Lozanny tak, aby przybyć na czas na otwarcie konferencji reparacyjnej. Kanclerz skarbu Chamberlain, minister handlu Runciman i minister spraw wewnętrznych sir Herbert Samuel wyjadą z Londynu do Lozanny we wtorek.

„Daily Mail" dowiaduje się, że podczas rozmów paryskich poruszone zostaną sprawy **reparacyjne, rozbrojenie, kwestja światowej konferencji gospodarczej i kwestja unji gospodarczej państw naddunajskich,** a przedewszystkiem omówiona zostanie **zmiana sytuacji politycznej w Niemczech.** Dziennik twierdzi dalej, że Herriot skłonny jest przyznać Niemcom odroczenie spłat reparacyjnych, jednak pod warunkiem, że Niemcy nie złożą deklaracji, iż nie będą płacić dalszych odszkodowań. W ten sposób uzyskanoby pewien okres czasu, w ciągu którego możnaby osiągnąć z Ameryką porozumienie w sprawie skreślenia długów wojennych.

„Times" dowiaduje się, że podczas pobytu w Genewie MacDonald i sir John Simon będą usiłowali **ruszyć z miejsca prace konferencji rozbrojeniowej,** które w chwili obecnej ponownie znalazły się na martwym punkcie.

Paryż, 9 czerwca. W telegramie z Londynu „Matin" donosi, że MacDonald zamierza zaproponować Herriotowi, aby po przeprowadzeniu dyskusji w kwestji reparacyj konferencja lozańska została odroczona i aby druga część konferencji, na której miałyby wejść pod obrady kwestje gospodarcze, odbyła się w Szwajcarji lub w Londynie dopiero po przysłaniu na nią reprezentantów rządu amerykańskiego.

ZWŁOKI Z CZASU WOJNY

Paryż, 9 czerwca. — Na terenie walk ostatniej wojny w północnej Francji wykopano w ciągu maja przeszło trzysta zwłok poległych żołnierzy, z których 117 jest Francuzów, a 185 Niemców.

12-LETNIA MORDERCZYNI DWOJGA DZIECI SWEJ SOSTRY

Paryż, 9 czerwca. Wczoraj aresztowana została 12-letnia morderczyni dwojga dzieci swojej siostry. Młodociana morderczyni mieszkała u swej siostry, robotnicy fabrycznej, zajętej w fabryce od rana do wieczora, pilnując dwoje dzieci w wieku 1 i 2 lat. W ciągu krótkiego czasu dzieci zmarły z objawami udaru mózgu. Po przeprowadzeniu sekcji zwłok ustalono, że dzieci zostały otrute. Podejrzenie padło na siostrę robotnicy, — która jednak długi czas wypierała się czynu. — Wczoraj przyznała się i oświadczyła, że dzieci otruła z zemsty za spoliczkowanie jej przez siostrę.

UCHWAŁA SENATU IRLANDZKIEGO W SPRAWIE PRZYSIĘGI WIERNOŚCI

Londyn, 9 czerwca. Senat irlandzki w Dublinie zajmował się projektem ustawy (przyjętym swego czasu przez Izbę) w sprawie zniesienia przysięgi wierności, składanej wedle układu angielsko-irlandzkiego królowi angielskiemu przez posłów i ministrów irlandzkich. Senat powziął uchwałę, wedle której ustawa w sprawie zniesienia przysięgi może wejść w życie dopiero po zatwierdzeniu jej przez rząd angielski. Oznacza to, że sprawa ta stała się bezprzedmiotowa, ponieważ zrozumiałem jest, że rząd angielski odmówi swej zgody. Ustawa wraca zatem ponownie do Izby i może być wniesiona do senatu dopiero po upływie 18 miesięcy. W irlandzkich kołach politycznych sądzą, że de Valera rozwiąże parlament i przeprowadzi nowe wybory w jesieni, gdyż spodziewa się, iż w ten sposób uda mu się zdobyć w nowym parlamencie większość.

FALA STRAJKÓW W HISZPANJI

Madryt, 9 czerwca. W Walencji wybuchł strajk pracowników elektrowni i elektromonterów. — Część głównej centrali elektrycznej w Sagunto została przez strajkujących robotników **wysadzona w powietrze.**

OKRĘT ZATONĄŁ, PODRÓŻNI URATOWANI

Madryt, 9 czerwca. Podróżni i załoga parowca hiszpańskiego „Teide", który najechał na skały podwodne w pobliżu wyspy Fernando Po, wyratowani zostali w ciągu wczorajszego popołudnia przez parowiec angielski „Lappan" i statki ratunkowe, które wysłane zostały zagrożonemu parowcowi z wyspy Fernando Po i wybrzeża afrykańskiego. Na pokładzie znajdowało się 710 podróżnych, w tem 500 murzynów i 90 ludzi załogi. — **Wszyscy zostali wyratowani.** Parowiec należy uważać za stracony. Parowiec „Teide" był okrętem liczącym 37 lat o pojemności 4 tysięcy ton. Utrzymywał komunikację między wyspą Fernando Po, wybrzeżem afrykańskiem, a Hiszpanją.

AMERYKA OSZCZĘDZA

Nowy Jork, 9 czerwca. Senat amerykański przyjął wczoraj ustawę oszczędnościową przewidującą zmniejszenie wydatków rządowych o 138 miljonów dolarów.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR NA WYSTAWĘ TURYSTYCZNĄ „LATO“

W niedzielę 12 bm. o godz. 11 przedpołudniem urządza TUR wycieczkę na wystawę turystyczną „Lato“ w gmachu wystawowym przy ul. Rajskiej L. 12. Wystawa posiada charakter imprezy przedsezonowej mającej pierwszorzędne znaczenie dla turystyki. **Zbiórka o godz. 10'45 przedpołudniem przed Domem Robotniczym** przy ul. Dunajewskiego 5.

—ooo—

MIMO ZWYŻKI BAROMETRYCZNEJ — DESZCZE. Mimo silnej zwyżki barometrycznej, pogoda jest w dalszym ciągu nieustalona, skłonna raczej do deszczów. Od kilku dni dają się we znaki dotkliwe chłody zwłaszcza w nocy; wczoraj padał kilkakrotnie deszcz, a niebo zasnuwało się ustawicznie czarnemi chmurami. Wskutek ostatnich deszczów woda na Wiśle znacznie się podniosła, tj. przeszło pół metra ponad zwykły stan. W górach rzeki powoli wzbierają a szczególnie Dunajec.

NOWY DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Pani Helena Leowa, zamieszkała w Krakowie, ofiarowała do Muzeum Narodowego dwa portrety malowane przez Franciszka Lampiego (1783—1852), a przedstawiające dra Leopolda i Julję Leów.

UCZCIJMY PAMIĘĆ OBROŃCY TATR, BESKIDU I BABIEJ GÓRY! Dnia 28 maja zawiązał się w Krakowie „Komitet uczczenia pamięci Piotra Borowego“, górala z Rabczyc, na Orawie. Bez jego i Wojciecha Halczyna (z Lendaku na Spiszu) pomocy daremne byłyby wysiłki o odzyskanie polskich części Orawy i Spisza. Dnia 18 stycznia br. Piotr Borowy przeniósł się do wieczności, zostawiając po sobie pamięć gorącego i ofiarnego patrjoty, głębokiego myśliciela i pisarza oraz przykładnego odtwórcy ideałów ewangelicznych. Otaczany powszechną czcią, zmarł w opinji świątobliwości. Przez całe życie był gorejącą pochodnią cnotliwego życia obywatelskiego, a w okresie przełomowym w dziejach Orawy i Spisza: w latach 1918—1920, był tam grzmiącym i nieustraszonym budzicielem narodowo nieuświadomionego ludu polskiego. W uznaniu jego wielkich zasług rząd polski odznaczył go orderem „Polonia restituta“. Jego rodzinna wioska nie dostała się do Polski, ale zwłoki jego spoczęły w ukochanej i ciężko wywalczonej ziemi orawskiej — w Polsce, spoczywają w cieniach wiekowej lipy przy kościele w Lipnicy Wielkiej na Orawie. Komitet postanowił wmurować tablicę pamiątkową w kościele w Lipnicy Wielkiej i postawić na grobie choćby najskromniejszy pomnik. Wykonanie projektów powierzył Komitet znanemu artyście-rzeźbiarzowi Karolowi Hukanowi, który znał osobiście śp. Borowego. Dalszem zadaniem Komitetu ma być wydrukowanie pism religijnych i politycznych śp. Borowego oraz wydanie obszernego życiorysu. Okażmy się wdzięcznymi dla obrońcy polskich Tatr, Beskidu i Babiej Góry! Poprzyjmy starania Komitetu i najmniejszemi, choćby groszowemi datkami! Za komitet: Józef Dorawski, dyrektor Kasy Oszczędności miasta Krakowa, prezes, Ks. dr. Ferdynand Machay, sekretarz. Łaskawe datki prosimy przesyłać pod adresem komitetu lub czekiem PKO 413136 Kraków. Ks. dr. Ferdynand Machay.

ZWIEDZANIE STAROŻYTNYCH WAROWNI KRAKOWA, Barbakanu (wnętrze), oraz historycznych kościołów św. Florjana i św. Krzyża odbędzie się jako VIII wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kierunkiem historyka sztuki dra Jerzego Dobrzyckiego w sobotę 11 bm. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 przed Barbakanem.

Z GREMJUM APTEKARZY. W dniu 4 bm. odbyły się nadzw. walne zgromadzenia członków Gremjum aptekarzy Małopolski Zachodniej w Krakowie, oraz członków stow. „Gremjum aptekarzy Małopolski zachodniej, oddział Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego w Krakowie“. Między innemi przeprowadzono wybory uzupełniające tak, że obecnie w skład zarządów wspomnianych korporacyj wchodzą w pierwszej: pp. mr. Henryk David z Krakowa jako prezes, mr. Karol Szymanowicz z Bochni i mr. Tadeusz Oświęcimski z Krakowa jako wiceprezesi oraz mr. Adam Lindner z Krakowa jako sekretarz; w drugiej zaś: pp. mr. Karol Szymanowicz z Bochni jako prezes, mr. Henryk David z Krakowa jako wiceprezes i prof. dr. M. Gatty-Kostyal, mr. Adam Lindner i mr. Edward Schneider z Krakowa jako członkowie zarządu, a mr. Stanisław Krówczyński z Krakowa i mr. Włodzimierz Rybacki z Krzeszowic jako zastępcy.

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE AGENTÓW UBEZPIECZENIOWYCH odbędzie się w lokalu Związku zawodowego pracowników umysłowych (Sławkowska 6) w niedzielę 19 czerwca o godz. 10'30 przedpoł. Obecność wszystkich, zatrudnionych w tym charakterze pracowników, konieczna.

ROZPRULI KASĘ OGNIOTRWAŁĄ MIĘDZY GROBAMI. Do biur zarządu cmentarza rakowickiego dokonano włamania. Nieznani sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą, *wyniósłszy ją wpierw na cmentarz między groby*. Rozprucia kasy dokonali włamywacze przy pomocy raka. Z kasy zabrano kwotę około 900 zł.

Z DUBELTÓWKI W GŁOWĘ. W Białej Jan Franciszek Marek ze Szczyrka ranił w głowę z dubeltówki St. Linderta. Lindert ciężko ranny przewieziony został do szpitala. Za Markiem zarządzono pościg. Powodem krwawego zajścia były nieporozumienia osobiste.

WYDOBYCIE TOPIELCA Z WISŁY. Wczoraj popołudniu piaskarze wydobyli z Wisły pod Wawelem zwłoki w stanie rozkładu. Pięć dni temu znaleziono na brzegu Wisły teczkę z zapiskami, świadczącemi, że tym topielcem jest 36-letni Antoni Ślezowski, woźny Banku Kredytowego w Krakowie, który krytycznego dnia niósł w teczce do Banku 100 złotych.

AMATORZY CUDZEJ BIELIZNY. Na szkodę Kalmana Sterna, zam. przy ul. Wrzesińskiej L. 8 skradziono bieliznę ze strychu wartości 400 zł. — Również na szkodę Izydora Cyzera, zam. przy ul. Szkolnej L. 8 — skradziono bieliznę wartości około 500 zł.

TEATRY I KONCERTY

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA“ NA OSTATNICH PRZEDSTAWIENIACH. Jeszcze tylko siedm razy grana będzie po cenach zniżonych „Królowa Przedmieścia“ K. Krumłowskiego, która z dnia na dzień zyskuje coraz większy sukces. Zabawny wodewil, pełen rzewnej nuty sentymentu dla naszego miasta, grany jest teraz stale przy zapełnionej widowni. Inscenizacją krakowską zainteresowały się już i inne teatry, które wzorem Krakowa pragną w najbliższym czasie wprowadzić „Królową Przedmieścia“ do swych repertuarów. Są to ostatnie przedstawienia przed wyjazdem zespołu dramatu na urlop letni. „Królowa Przedmieścia“, która wypełni wszystkie wieczory do 15 bm. włącznie, ukaże się również w niedzielę 12 bm. na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

93

(Ciąg dalszy)

...Czterdzieści pięć!... Feluś zmrużonemi oczyma długo i uporczywie wpatruje się w te dwie białe cyferki, śmieszne i głupie znaczki, na czarnej ceracie lakierem uczynione... Jątrzy go ta liczba zjadliwem, doskwierającem nieznośnie rozżaleniem i gniewem i głuchą, ponurą pasją — —

Iście beznadziejna jest pieczeń z kaszą, w fajansowym talerzu na czarnej ceracie, obok wylakierowanej białej liczby: „45“...

Nie był to już, rzec wypada, ten sam Feluś Czartkowski, który przed rokiem, w porze uroczystości koronacyjnych, wzbudzał podziw i zazdrość kolegów z powodu służb zaszczytnych i wart honorowych przy osobie samego cesarza... Ów toast, który wtedy — w kawiarni, zwanej „D z i u r k ą“ — wypito szklaneczkami ponczu, okazał się przedwczesnym i wzniesionym zgoła lekkomyślnie!

Spodziewany awans nie nastąpił.

— Za młody! — sprzeciwił się wielki książę, gdy mu podano listę podchorążych, mających być przedstawionymi cesarzowi do nominacji. I własnoręcznie wykreślił z tej listy nazwisko Felusia. Wyrok naczelnego wodza był ostateczny i nieodwołalny.

Odsunęła się tedy na czas, trudny do oznaczenia, możliwość upragnionego zabłyśnięcia szlifami podporucznika... Rozwiały się, jak dym fajczany, niecierpliwe rojenia o urokach i ponętach oficerkowania, o zakazanych wychowankom belwederskiej szkoły uciechach stolicy, o świecie kawiarń i teatrów, o promenadach na Krakowskiem Przedmieściu — — ba! nawet o wzbronionych podchorążym przejażdżkach warszawskiemi dorożkami!...

Więc — znowu szkoła... Więc znowu ten ponury, podłużny gmach łazienkowskiej oficyny, niegdyś dom mieszkalny służby dworskiej króla Stanisława... Więc nadal musztra z bronią w ręku, fechtunek i grenadjerka, więc taktyka i regulaminy — — rok w rok od nowa, od szkoły rekruta... rok w rok niezmienny kierat zajęć tych samych, umianych napamięć, jednostajnie stępiających umysł, ogłupiających jak jazda na karuzelu!...

Więc — wciąż to miejsce w jadalni, oznaczone liczbą „45“ na czarnej ceracie stołu!... Liczbą obrażającą i nienawistną!... Więc — wciąż te salaterki cynowe, fajansowe talerze i gliniane miski na pieczystę!...

I — na tem miała schodzić młodość?...

Ba! Nie jego tylko, felusiowa młodość, bo — iluż tu ich było, w tej belwederskiej szkole, jednako młodych, pełnych fantazji i wigoru, rwących się niecierpliwie, dorodnych i sprężystych, śmiałych, obywatelskich synów!... Cóż mogło być przeciwniejszego ich naturze nad niezgryzione wędzidła, najtwardszą ręką dzierżone — — nad czczość i nudę tych lat prawdziwie klasztornych, nad tę podchorążowską biedę bez nadziei, bez widoku jutra?

Na tem miała schodzić ich młodość!

Dlatego, że pułki zapchane oficerstwem, że w sztabach duszno od pułkowników i majorów — tych, z napoleońskiego czasu... że subalternom droga do wyższych stopni na długie lata zatarasowana — —

I dlatego, że pojemność armji niewielka... że armja trzydziesto tysięczna zaledwie... że ponoć już gruntownie upadły nadzieje przyłączenia do królestwa ziem wschodnich, ziem z a b r a n y c h, litewskich i ruskich — — co właśnie do stu tysięcy podnieśćby mogło stan wojska polskiego!

Coraz chętniej, wśród goryczy doznanego zawodu, ucho Felusia nakłaniać się poczęło ku pokątnym szemraniom starszych kolegów, ku niepokojącym słowom Łaskiego, Mochnackiego Kamila, Tylskiego, Lasoty i Gaucza... Coraz nieznośniej rozdwajał się umysł i gdzieś się zapodziewał dawny humor, fantazja, pełna optymizmu i pogodnego na porządek rzeczy patrzenia... Nie Feluś jeden — — tak oni to wszyscy przechodzili, podchorążowie belwederskiej szkoły, niby gorączkę, trawiącą skrycie, ferment dokuczliwy, psujący wszystkie smaki, przetwarzający wszystko w gorycz i niechęć, w kwasy malkontenckie... Tak się z junaka i paradjera, cesarskie warty przed rokiem sprawiającego z zapałem, stawał znienacka sensat posępny, z chmurą na czole, z tajnym zamysłem w oczach, z buntem w sercu, jak ładunek prochowy w panewce, drzemiącym niebezpiecznie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZPOCZĘCIE CYKLU PRZEDSTAWIEŃ OPEROWYCH NA SCENIE KRAKOWSKIEJ. We czwartek 16 bm. rozpoczyna opera krakowska cykl przedstawień, które wypełnią przerwę wakacyjną teatru. Na otwarcie letniego stagione daną będzie premjera opery Bizeta „Carmen", będącej integralnym składnikiem repertuarów wszystkich oper świata. Arcydzieło Bizeta realizują: muzycznie dyr. Bolesław Wallek-Walewski, reżysersko zaś p. Stefan Romanowski.

TEATR KRAKOWSKI W TARNOWIE I CIESZYNIE. Zespół teatru miejskiego im. J. Słowackiego wystąpi w sobotę 11 bm. w Tarnowie, zaś w poniedziałek 13 bm. w Cieszynie, dając w obu miastach świetną komedję L. Lenza „Perfumy mojej żony" w koncertowem wykonaniu pp.: Kosteckiej, Ludwiżanki, Marcinowskiej, Czarnowskiego i Szymańskiego.

—ooo—

SPORT

KOLARSKA WYCIECZKA TURYSTYCZNA Z KRAKOWA DO MORZA POLSKIEGO, organizowana przez sekcję kolarską RKS Legja, jest rzadko spotykanym wyczynem sportowym, tem cenniejszym, że droga długości 1758 klm. prowadzi przez najładniejsze i najważniejsze miejscowości Polski. Wycieczka ta trwać będzie ośmnaście dni, w czasie których w czternastu etapach uczestnicy przebędą olbrzymią przestrzeń do morza i z powrotem. Wyjazd z Krakowa w sobotę 11 bm. aby przez: Olkusz, Częstochowę, Wieluń, Poznań, Gniezno, Bydgoszcz, Grudziądz, Tczew, Gdańsk przybycie do Gdyni 17 bm., skąd po 3-dniowem zwiedzaniu polskiego wybrzeża powrót do Krakowa. Trasa powrotna przez Chojnice, Nakło, Toruń, Płock, Warszawę, Radom, Sandomierz, Tarnobrzeg i powrót do Krakowa na dzień 29 bm. Uczestnicy tej wycieczki tow.: Fijał, Kołek, Paciorek, Sendler i Popper jadą na swój własny koszt, co jest dowodem, że sport robotniczy oparty jest na zdrowych podstawach. Dzielnym sportowcom towarzyszyć będą nasze życzenia szczęśliwej i przyjemnej drogi.

MECZ SIATKÓWKI. W niedzielę 12 bm. o godzinie 10 na boisku Cracovii odbędą się dwa spotkania w siatkówce męskiej o mistrzostwo grupy południowej Cracovia—Sokół Macierz (Lwów). Spotkanie to zadecyduje, która z tych dwóch drużyn zakwalifikuje się do rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski. Drużyna Sokoła przyjeżdża w pełnym składzie z Kasprzakiem na czele. Niskie ceny biletów umożliwią zobaczenie ciekawych zawodów.

SKŁADKI

NA OŚRODEK ZDROWIA IM. DR. MARKA. Kremer Jan zł. 7, Dr. Ada Markowa zł. 20, senator Dr. Daniel Gross zł. 20, Dr. Rosenzweig zł. 20, Kom. Kasy Oszczędn. im. Krakowa subwencja zł. 200.

Strajk drukarzy we Lwowie

—o—

W obronie dotychczasowego cennika przed zamachem ze strony właścicieli drukarń lwowskich, żądających obniżek płac o 20—35 procent, wybuchł wczoraj rano strajk drukarzy we Lwowie. Ponieważ ośm drukarń, między niemi 4 gazetowe, podpisało umowę, przeto te drukarnie nie są objęte strajkiem.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

KRWAWA TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA W TENCZYNKU

Na wiosnę ub. r. rozegrała się w Tenczynku pod Krakowem krwawa tragedja, której ofiarą padł Szymon Gacek, mieszkaniec tej wsi. Śmierć zaskoczyła go z rąk Stanisława Dudka za namową jego własnej żony Eleonory Gackowej. Szczegóły tego ponurego zajścia przedstawiają się następująco: Gackowie zawarli ślub w r. 1929, jednak już w kilka miesięcy później niesnaski i kłótnie, wywołane podobno porywczością męża, zaczęły psuć harmonję małżeńską. W tym czasie Gackowa poznała Stanisława Dudka, człowieka żonatego, z którym nawiązała bliższą znajomość. W pierwszych tygodniach 1931 r. Dudek podsunął Gackowej myśl otrucia jej męża, czemu jednak ta stanowczo się sprzeciwiła. Niebawem Dudek wystąpił z projektem zgładzenia Gacka morderczym ciosem siekiery. Zbrodnicza para umówiła się, że w nocy z soboty 18 kwietnia na 19-go Dudek zapuka cicho do drzwi domu Gacków, ona go wpuści a on ugodzi jej męża siekierą. Tak się też istotnie stało. Dudek wszedłszy do mieszkania Gacków, ukrył się w pokoju za piecem i w momencie gdy Gacek szedł się myć, ugodził go siekierą w głowę, a potem dobił kilkakrotnemi ciosami w głowę.

Krwawa ta tragedja była przedmiotem rozprawy sądowej, jaka rozpoczęła się wczoraj przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie. Wczoraj przesłuchano oboje oskarżonych, poczem przystąpiono do przesłuchania świadków. Dziś dalszy ciąg rozprawy, która potrwa jeszcze trzy dni.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

—o—

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w piątek 10 bm. o godz. 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR.

ZWIĄZEK ZAWODOWY TRANSPORTOWCÓW RP ODDZIAŁ KRAKÓW zawiadamia swych członków, że w niedzielę 12 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się zgromadzenie w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawy zawodowe, 2) referat generalnego sekr. tow. Rongenca z Warszawy, 3) wnioski i interpelacje. Z uwagi na ważność sprawy zarząd prosi wszystkich członków o jaknajliczniejsze przybycie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Królowa Przedmieścia" (ceny zniżone).
Sobota: „Królowa Przedmieścia" (ceny zniżone).
Niedziela popoł. 3'30: „Królowa Przedmieścia" ceny zniżone); wiecz.: „Królowa Przedmieścia" ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Za Oceanem".
Apollo: „Narzeczona z loterji".
Dom żołnierza: „Mężczyzna z przeszłością".
Promień: „Ulubienica maharadży"
Słońce: „Nibelungi".
Sztuka: „Podpory sportu".
Świt: „Jeźdźcy Północnej Kanady".
Uciecha: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
Wanda: „Królowa podziemia".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 10 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: PAT. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Kamienie spadłe z nieba". 17.00: Koncert akademickiej orkiestry salonowej z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Kult słońca i wody" — wygłosi prof. dr. Franciszek Walter. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Rzeczy ciekawe. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.55: Feljeton z Warszawy: „Palestyna". 21.10: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Warszawy. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna

BILANS

Kasy Zaliczkowej Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Krakowie za rok 1931.

Spółdzielni zarejestrowanej z nieograniczoną poręką.

Rachunek bilansu. Stan bierny: Z Rku reeskontu banku Zł 20.000·—. Z Rku oszczędności 44.171·50. Z Rku udziałów 24.259·56. Z Rku funduszu rezerwowego 6.539·16. Z Rku depozytów 1231·—. Z Rku przechodn. 600·10. Z Rku strat i zysków 4289·77. Razem 101.091·09. Stan czynny Z Rku kasy Zł 390·59. Z Rku poż. wekslowych 96.515·—. Z Rku poż. krótkotermin. 4.135·50. Z Rku lokacji 50·—, Razem 101.091·09.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.